

LATOPIS HALICKO – WOŁYŃSKI



Edycja komputerowa: www.zrodla.historyczne.prv.pl

Mail to: wespazjan69@poczta.onet.pl



MMII ®

Latopis ten rejestruje wydarzenia z lat 1201—1292. Przypuszcza się, iż część halicką (po rok 1258) pisał anonimowy autor świecki, późniejszą zaś część wołyńską sporządził ktoś spośród osób duchownych. Obaj autorzy (może ich zresztą było więcej) byli dobrze zorientowani w wewnętrznej sytuacji Polski dzielnicowej i odnosili się do Polaków przyjaźnie. Jak już zaznaczono we *Wstępie*, latopis ten zachował się w kodeksie Hipackim, pochodzącym z początku XV w. Przekładu wybranych fragmentów dokonano z: *Polnoje sobranije russkich letopisiej*, t. II. *Ipatiewskaja letopiś*, wyd. II, S.Pietierburg 1908. Podawane w nawiasach na końcu każdego fragmentu strony odnoszą się do tego wydania

1. O Romanie Halickim i książętach połowieckich Otroku i Syrczanie



Roku 6709 [1201; ...] Poniósł śmierć wielki książę Roman, godzien wiecznej pamięci samodzierzca wszystkim Rusi, zwycięzca wszystkich pogańskich narodów, mądrością kroczący wedle przykazań Bożych. Rzucił się on na pohańców jako lew, gniewny zaś był jako ryś, i wytracał [wrogów] jako krokodyl, i przemierzał ziemię ich jako orzeł, chrobry zaś był jako tur. Naśladował

bowiem dziada swojego Monomacha, który wygubił pohanych Izmaelitów, to jest Połowców, wyganiając Otroka do Abchazji za Żelazną Bramę [Derbent]. Syrczana zaś zmusił do ukrywania się nad Donem i żywienia się rybami. Wówczas Włodzimierz Monomach pił złotym hełmem z Donu i zajął ziemię ich wszystką, i wygnał przeklętych Agaran.

Po śmierci zaś Włodzimierza został u Syrczana jeden gęslarz Orią. I posłał go do Abchazji, mówiąc [do Otroka]: „Włodzimierz umarł, przeto wracaj, bracie, pójdź w ziemię swoją; [i rzekł do Orii] przekaż więc jemu moje słowa, i zaśpiewaj mu pieśni polowieckie; jeżeli zaś nie zechce [wracać], daj mu powąchać ziele, nazywanego jewszan [jemszan]”. Ów zaś [Otrok] nie chciał wracać, ani posłuchać [pieśni], więc dał mu [Orią] ziele; ów zaś powąchał i zapłakawszy, rzekł: „Lepiej jest na swojej ziemi kośćmi lec, niżli na cudzej sławnym być”. I przyszedł w swoją ziemię. Od niego zaś urodził się Koncak [Konczak], który wyczerpał Sułę, pieszo chodząc, kocioł nosząc na plecach.

Kniaź Roman tedy, naśladowując to [wyczyny Monomacha], starał się wygubić innoplemieńców. Lecz [po jego śmierci] wielki bunt powstał w ziemi ruskiej. Zostało zaś po nim dwóch synów, jeden 4 lata, a drugi dwa lata ¹ (s. 715—717).

2. Opieka Leszka Białego nad synami Romana Halickiego



Roku 6710 [1202; ...] Nazajutrz zaś, gdy dowiedziała się kniahini [Anna, wdowa po Romanie, że bojarzy haliccy dybią na nią i na

jej synów], uczyniła radę z Mirosławem i z piastunem, i z nadejściem nocy zbiegła do Lachów. Daniela [syna Anny] piastun posadził na konia przed sobą i opuścił gród [Włodzimierz], Wasylka zaś [drugiego syna] pop Jerzy wziął razem z niańką i wymknęli się przez dziurę w murze grodzkim, nie wiedząc dokąd uciekać, był bowiem Roman zabity na ziemi Lachów, a Leszko [Biały] nie zawarł pokoju [z Rusinami po bitwie pod Zawichostem]. Jednak, postępując po bożemu, Leszko nie wypomnił wrogości², lecz z wielką czcią przyjął jątrew [bratową, cioteczną] swoją i dziecięta, uzalił się i rzekł: „To diabeł posiał wrogość między nami”, bowiem Władysław [Laskonogi] napotwarzył między nimi, z zazdrości do przyjaźni jego [Leszka z Romanem].

Roku 6711 [1203]. Daniela [Romanowicza] posłał Leszko w Węgry i z nim posłał posła swojego, Waclawa Łysego, mówiąc [przez niego] królowi: „Jam nie wypomnił zwady z Romanem, bowiem i twoim przyjacielem on był. Obiecywaliśmy obaj, że będziemy łaskawi dla potomków jego, i oto zostali oni wygnani. Pójdźmy i zwróćmy im ojcowiznę”. Król zaś przyjął te słowa, uzalił się nad tym, co się stało i zostawił Daniela u siebie, a Leszko zaopiekował się kniahinią i Wasylkiem (s. 718— —719).

Roku 6718 [1210; ...] Władysław [namiestnik węgierski] wjechał do Halicza i osiadł na tronie książęcym, Daniel [Romanowicz] zaś odszedł wraz z matką swoją w Lachy, uzyskawszy zgodę króla [węgierskiego]. Leszko zaś przyjął Daniela z wielką czcią i stamtąd [z Krakowa] udał się [Daniel] do Kamieńca wraz z matką swoją, gdzie brat jego Wasylko i wszyscy bojarzy przyjęli go z wielką radością (s. 729).

3. Daniel pomaga Konradowi Mazowieckiemu w walce z Laskonogim



Roku 6737 [1229]. Zabity został Leszko, wielki książę laski, w czasie zjazdu, przez Świętopelka [księcia pomorskiego] i Władysława Odonica, z porady niewiernych bojarów [polskich]. Po śmierci brata swojego, Konrad darzył Daniela i Wasylka wielką przyjaźnią, i poprosił ich, aby przyszli mu z pomocą. I poszli oni mu na pomoc — na Władysława Starego [Laskonogiego]. Wychodząc na wojnę, zostawili w Brześciu Włodzimierza Pińskiego oraz Węgrzynów i Brześcian, by strzegli ziemi od Jaćwingów. W tym zaś czasie wojowała Litwa Lachów, sądząc, że są [Litwini] w pokoju [z Rusinami]. I podeszli ku Brześciu. Włodzimierz zaś rzekł: „Chociaż jesteście w pokoju, lecz dla mnie nie jesteście w pokoju”. I wyszedł na nich, i Brześcianie wszyscy, i pobili ich wszystkich.

Daniel zaś i Wasylko przyszli ku Konradowi i umówiwszy się z nim, poszli ku Kaliszowi. I przyszli ku Wiatrowi wieczorem. Nazajutrz zaś o świcie przeszli rzekę Prosnę i poszli ku grodowi. Tejże nocy był deszcz wielki. Widząc zaś, że nie było sprzeciwu, puściły się [wojska] pustoszyć i brać jeńców. Ruś dognęła aż do Milicza i Starogrodu, i kilka siól podwrocławskich zajęła i wzięła jeńców wielu. I wróciwszy do obozu umawiano się, by pójść ku grodowi [Kaliszowi] na bój, lecz Lachom nie chciało się bić. Nazajutrz zaś Daniel i Wasylko zebrali wojów swoich i poszli ku grodowi. Konradowi podobały się bitwy Rusinów i ponaglał Lachów swoich, ci jednak nie chcieli. Przystąpili więc obaj ku bramie kaliskiej, a Mirosława [wojewodę] posłali na tyły grodu oraz inne pułki [...] I zawarł Konrad z nimi [Kali-

szanami] pokój, i wziął od nich zakładników. Ruś wzięła do niewoli mnóstwo czeladzi. I bojarzy uczynili między sobą przysięgę — Ruś i Lachowie, że jeżeli później będą kiedykolwiek walki między nimi, to nie będą brali czeladzi ni Lachy u Rusińów, ni Rusini u Lachów. Po tym powrócili [Rusini] od Konrada do domu swego ze czcią. Z pomocą Bożą okazali mu pomoc wielką i wrócili ze sławą w ziemię swoją. Żaden bowiem książę [ruski] nie wchodził w ziemię łąką tak głęboko prócz Włodzimierza Wielkiego, który ziemię [ruską] ochrzcił³ (s. 754—758).

4. Ucieczka Michała Wsiewołodowicza do Polski przed Tatarami



Roku 6746 [1238]. Michał [Wsiewołodowicz, książę czernihowsko-kijowski, siostrzeniec Konrada Mazowieckiego] zbiegł z synem swoim przed Tatarami do Węgier [...; później] Michał z Rościsławem [synem] przybył do wuja swego w Lachy — do Konrada [...] Gdy przybliżali się Tatarzy [ku Polsce], nie wytrzymał tu [Michał] i poszedł do ziemi wrocławskiej, i przyszedł ku miastu niemieckiemu imieniem Środa [Śląska]. Ujrzawszy zaś Niemcy, że duże miał mienie ze sobą, zabili jego ludzi, i mienia dużo odjęli, i wnuków jego zabili. Michał tedy nie doszedł, dokąd się wybierał⁴ i był w smutku wielkim, już bowiem Tatarzy przyszli na bój ku Henrykowiczowi [Henrykowi Pobożnemu]. Michał więc wrócił nazad ku Konrowi (s. 782—784).

5. Zdobycie Kijowa przez Batu-chana



Roku 6748 [1240]. Przyszedł Batu-chan pod Kijów w sile wielkiej, z mnogim krociem siły swojej, i okrążył gród, i obstała go siła tatarska, i był gród w oblężeniu wielkim. I był Batu-chan opodal grodu, a pachołcy jego otoczyli gród, i nie było nic słycać dla odgłosu skrzypienia wozów jego, ryku mnóstwa wielbłądów jego i dla rżenia stad koni jego. I była napełniona ziemia ruska wojownikami. Ujęto zaś spośród nich Tatarzyna, imieniem Towruł, i ten odkrył im [Rusinom, kijowianom] wszystką siłę ich; jego [Batu-chana] bracia [i kuzyni] byli potężnymi wojewodami: Urdu i Bajdar, Birun, Kaidan, Beczak, i Mengu, i Kujuk, który wrócił, dowiedziawszy się o śmierci chanowej; i został chanem, chociaż nie był z rodu jego, lecz był pierwszym wojewodą jego; [dalsi wojewodowie, to] Siebiedaj, bohater, i Burundaj bohater, który zajął ziemię bułgarską [nad Wołgą] i suzdalską; innych zaś wojewodów było bez liku, których tu nie wypisałem. Postawił zaś Batu-chan poroki [machiny oblężnicze] przy wałach, podle Bramy Łackiej, tu bowiem było zbocze góry. Bijąc porokami bezustannie dzień i noc wybili wały, i weszli gro dzianie na wyłomy w wałach, i tu mogli widzieć złomowisko kopii i rozstrzaskanych tarcz. Wnet strzały przesłoniły świat zwyciężonym. I Dymitr [dowódca] raniony został. Weszli Tatarzy na wały i zasiedli na nich tego dnia i w nocy. Grodzianie zaś uczynili drugi wał — około [cerkwi] Świętej Bogarodzicy. Nazajutrz zaś przyszli na nich [Tatarzy] i była walka między nimi wielka. Ludzie zaś [niektórzy] wleźli na cerkiew i na sklepienie cerkiewne, wraz z mieniem swoim, i od ciężaru runęły razem z nimi mury cerkiewne. I wzięty został gród przez tych wojowników. Dymitra zaś wyprowadzono rannego, lecz nie zabito go przez wzgląd na jego męstwo (s. 784—785).

6. Pomoc Polaków dla Roścysława w jego walce z Danielem



Roku 6757 [1249]. Roścysław [Michajłowicz] poprosił u teścia swojego króla [węgierskiego], aby przysłał mu wojów na Daniela. Zebrał wojów i poszedł do ziemi łąckiej, i prosił Leszkową [Grzymisławę, wdowę po Leszku Białym], i przekonał ją, by posłała z nim Lachów. I posłała z nim wojów i znakomitych bojarów [panów] i innych [...] Daniel i Wasylko prędko przeszli przez rzekę [San; ...] I ujrawszy Roścysław przybycie wojsk [Daniela i Wasylka], uszykował wojów swoich — Ruś i Węgrów, i Lachów, i ruszył przeciw nim [...] Jako grom rozległ się trzask łamiących się kopii, i od obu wojsk mnodzy padali martwi, inni byli brani do niewoli [...] I ujrzał Daniel Lachów krzepko idących na Wasylka, „Kierlesz” śpiewających — silny głos grzmiał w pułku ich⁵ (s. 800—803).

7. Wyjazd Daniela do Batu-chana na pokłon



Roku 6758 [1250]. Przysłał [Batu-chan] wszechmocnego posła swojego ku Danielowi i Wasylkowi, gdy byli w Drohobyczu, [mówiąc]: „Daj Halicz!” Był [więc Daniel] w smutku wielkim,

ponieważ nie obwarował był grodów w ziemi swojej; i radził się z bratem swoim, i pojechał do Batu-chana, mówiąc: „Nie dam pół ojcowizny swojej, lecz pojedę do Batu-chana sam”. Wyjechał zaś w dzień świętego Dymitra, pomodliwszy się od Boga, i przybył do Kijowa, a dzierżył Kijów Jarosław poprzez bojarzyna swego Dymitra Jeikowicza. I przyszedł do domu [monasteru] Archanioła Michała, zwanego Wydobycz, i zwołał starców i mnichów, i rzekł ihumenowi i wszystkim braciom, aby odprawili modły za niego. I odprawili, aby od Boga miłosierdzie wyprosić [...]

I przybył [Daniel] do Perejaśławia, i spotkali go Tatarowie. Stamtąd zaś pojechał do Kuremesy [...] I stamtąd przybył do Batu-chana, nad Wołgę, chcąc mu się pokłonić. Przyszedł zaś do niego człowiek od Jarosława, Synguruwi, i rzekł mu: „Brat twój [kuzyn] Jarosław kłaniał się krzakowi; i ty masz się kłaniać”. I rzekł mu [Daniel]: „Diabeł mówi przez usta wasze; niech Bóg zagrozi usta twoje, niech nie będzie słyszane słowo twoje!” I w ten czas wezwany był przez Batu-chana, i był wybawion od złego biesowania i czarodziejstwa⁶. I pokłonił się wedle obyczaju ich, i wszedł do namiotu jego. Rzekł mu [Batu-chan]: „Danielu, dlaczegoś już dawno nie przyszedł? A oto dziś przychodzisz, ale dobre i to; czy pijesz czarne mleko — nasz napój, kobyli kumys?” On zaś rzekł: „Dotychczas nie piłem; teraz zaś jeżeli każesz — wypiję”. On zaś rzekł: „Jesteś już naszym Tata-rzynem: pij nasz napój”. On zaś, wypiwszy, pokłonił się, wedle obyczaju ich, i wymówiwszy słowa swoje, rzekł: „Pójdę pokłonić się wielkiej kniahini Barakczynowej”. Rzekł [Batu-chan]: „Idź”. Przyszedłszy, pokłonił się wedle obyczaju, i przysłała [kniahini] wina czasę i rzekła: „Nie zwykliście pić mleka, pij więc wino”.

O jakaż zła cześć tatarska! Daniel Romanowicz, będący kniazem wielkim, władający ziemią ruską, Kijowem i Włodzimierzem i Haliczem, z bratem swoim, i innymi krajami, oto nynie stoi na kolanach i chołopem [niewolnikiem, wasalem] się nazywa, i dani od niego chcą, niepewny jest swego życia, i burze przychodzą nań. O zła cześć tatarska! Wszak jego ojciec [Ro-

man] był carem w ziemi ruskiej, który podbił ziemię połowiecką i wojował inne kraje wszystkie; syn zaś jego nie otrzymał części, to kto inny może otrzymać? Złu bowiem ich i kuszeniu nie ma końca: Jarosława, wielkiego kniazia suzdalskiego, zieleń uśmiercili; Michała, kniazia czernihowskiego, za to że nie pokłonił się krzakowi wraz ze swoim bojarzynem Fiodorem — nożem zakłuto [...]; przyjęli oni wieniec męczeński. Inni mnodzy kniaziowie byli bici, także bojarzy. Był zaś kniaz [Daniel] u nich dni 20 i 5, i odpuszczono go, i poruczona została ziemia jego jemu, która była pod nim. I wrócił w ziemię swoją, i spotkał go brat i synowie jego, i był płacz z powodu obrazy jego, i wielka też radość, że wrócił zdrów (s. 805—808).

8. Wyprawa rusko-polska na Jaćwingów



Roku 6759 [1251]. Umarł kniaz wielki lacki Konrad⁷ który był sławny i przedobry; żałował go Daniel i Wasylko. Potem i syn jego umarł, Bolesław Mazowiecki, kniaz, i przekazał władzę nad Mazowszem bratu swojemu Siemowitowi, słuchając [rady] kniazia Daniela, była bowiem jego bratanica za nim [Bolesławem], córka Aleksandra [księcia bełskiego], imieniem Anastazja, która wyszła potem [powtórnie] za bojarzyna węgierskiego imieniem Dymitr. Tegoż roku Siemowit objął stolec mazowiecki. I posłali ku niemu Daniel i Wasylko, mówiąc mu, że „doznałeś dobra od nas, pójdź więc z nami na Jaćwingów”. I od Bolesława [Wstydliwego] pomoc wzięli — wojewodę Sąda i Sygniewa [!], i zebrali się w Drohiczynie i poszli, i przeszli błota, i naszli na kraj ich [Jaćwingów]. Niecierpliwi zaś Lachowie zażegli ich

pierwszą wieś i tym źle uczynili, gdyż znak im podali, i gniewni na nich [Polaków] byli Daniel i Wasylko. Pustoszyli ich [Jaćwingów] do wieczora i jeńców mnogich wzięli (s. 809—810).

9. Daniel otrzymuje od papieża koronę królewską



Roku 6763 [1255]. Przysłał papież posłów znakomitych, przynoszących wieniec [koronę] i berło, czyli koronę, która oznacza królewskie dostojęństwo, mówiąc: „Synu, przyjmij od nas koronę królewską”. Przedtem też przysłał ku niemu biskupa bremeńskiego i kamienieckiego, mówiąc mu: „Przyjmij koronę królewską”, lecz on [Daniel] wówczas nie przyjął był, mówiąc: „Nawała tatarska nie ustaje, ciągle wisi nad nami, więc jakże mogę przyjąć koronę bez pomocy Twojej”. Opizo [legat papieski] zaś, który przybył z koroną, obiecał, że „otrzymasz pomoc od papieża”, jednakże on [Daniel] nie chciał. I przekonała go matka jego i Bolesław [Wstydlivy], i Siemowit, i bojarzy laccy, mówiąc, aby przyjął koronę, „a my jesteśmy na pomoc [tobie] przeciwko pohańcom”. On tedy koronę od Boga przyjął, od Cerkwi Świętych Apostołów, i od tronu świętego Piotra, i od ojca swojego papieża Innocentego [IV], i od wszystkich biskupów swoich. Innocenty bowiem wyklął tych, którzy ganią wiarę grecką prawowierną, chciał bowiem sobór utworzyć, o prawej wierze, o połączeniu Cerkwi. Daniel zaś przyjął od Boga koronę w mieście Drohiczynie, gdy szedł na wojnę [z Jaćwingami] wraz z synem Lwem i z Siemowitem, kniazem łackim (s. 826—827)⁸.

10. Rozbudowa Chełma przez Daniela



[Daniel polubił Chełm] i zamyślił zbudować w nim gród nieduży. Ślubując Bogu i świętemu Janowi Złotoustemu, postanowił zbudować jego imienia cerkiew. I zbudował grodek mały, i widząc pomoc od Boga i św. Jana, zbudował jeszcze gród inny, którego Tatarzy nie mogli zdobyć [...] I począł przywoływać przychodzących Niemców i Ruś, innoplemieńców i Lachów [...], i majstrów uciekających od Tatarów: rymarzy i łuczników, i kołodziejów, i kowali od żelaza, miedzi i srebra [...] I zbudował cerkiew świętego Jana piękną i wspaniałą [...] Okna trzy ozdobione szklami rzymskimi [witrażami]. Ozdobił też ikony, które przyniósł z Kijowa, kamieniami drogimi i perłami złotymi [...] I dzwony przywiózł z Kijowa [...] Posadził też sad piękny [...] Zbudował także cerkiew ogromną w grodzie, imienia Przczystej Panny Marii [...] i ozdobił ją przepięknymi ikonami (s. 842— —845)⁹.

11. Zdobyćcie Sandomierza przez Tatarów w 1259 r.



I potem poszedł Buranda [wódz tatarski] ku Lublinowi, od Lublina zaś poszedł ku Zawichostowi i przyszedł ku rzece, ku Wiśle, i tu znaleźli sobie bród przez Wisłę i poszli na ona stronę

rzeki. I poczęli pustoszyć ziemię łąką, potem zaś przyszli ku Sandomierzowi i obstąpili go ze wszystkich stron, i ogrodzili go wokół swoją zagrodą, i porok [maszynę oblężniczą] postawili i bili porokiem bezustannie dzień i noc, a strzałami nie dawali wychylać się [obrońcom] z osłon na wałach. I bili się przez trzy dni, a na czwarty dzień zbili [Tatarzy] osłony z wałów. I poczęli Tatarzy przystawiać drabiny do wałów i poleźli na wały; pierwsi poleźli dwaj Tatarzy na wały z chorągwią. I poszli po wałach, siekąc i bodąc. Jeden zaś poszedł po jednej stronie wałów, a drugi po drugiej stronie.

Ktoś zaś z Lachów, nie bojarzyn ni z wysokiego rodu, lecz prosty człowiek, bez zbroi, jedynie w opuńczy i z rohatyną, uzbrojony rozpaczą niby twardą tarczą, dokonał dzieła pamięci dostojnego: skoczył przeciwko Tatarzynowi, i potykając się z nim, zabił Tatarzyna. Lecz inny Tatarzyn z tyłu podskoczył i porąbał Lacha. I tu został Lach zabity. Ludzie zaś widząc Tatarów na wałach, skierowali się do ucieczki ku twierdzy lecz nie mogli zmieścić się w bramie, ponieważ most był wąski do bramy i podusili się sami, a inni padali z mostka do rowu, jako snopy. Rowy zaś na wygląd były głębokie bardzo, a napęłniły się martwymi, i było można chodzić po trupach, jak po moście. Były zaś szałas w grodzie słomą pokryte, i zapaliły się same od ognia, a potem i gród począł gorzeć. Cerkiew [kościół] zaś w grodzie tym była murowana, wielka i przedziwna, błyszcząca pięknem, była bowiem zbudowana z białych kamieni ciosanych. I ta była pełna ludzi. Dach zaś w niej pokryty drzewem. Ten zapalił się i zgo rzało w niej bez liku mnóstwo ludzi [...]

Nazajutrz zaś ihumeni z popami i z diakonami, ustawivszy chór [„kriłos“], odprawili sumę i przystąpili do Komunii, najpierw sami i potem bojarzy z żonami i dziećmi, także wszyscy, od małego do dużego. I poczęli się spowiadać¹⁰, owi u ihumie nów, drudzy u popów i diakonów, ponieważ było ludzi mnóstwo w grodzie. Potem zaś poszli z chorągwiami z miasta, i ze świecami i z kadzidłami, i poszli bojarzy i bojarowe, ubrani w odświętne ubrania i szaty. Słudzy zaś bojarscy nieśli przed nimi dzieci ich. I był płacz wielki i szlochanie, mężowie oplakiwali towarzyszy swoich, matki zaś oplakiwały dzieci swoje, brat bra-

ta. I nie było komu uzalić się nad nimi, gdy gniew Boży rozpostarł się nad nimi.

Po wygnaniu zaś ich z grodu, posadzili ich Tatarzy na błonię przy Wiśle, i siedzieli dwa dni na błonię, po czym jęli zabijać ich wszystkich — mężów i niewiasty, i nie pozostał od nich nikt. Potem zaś poszli [Tatarzy] ku Łyścowi grodowi i przyszedłszy ku niemu, obstąpili gród, który znajdował się w lesie, na górze. Cerkiew w nim była murowana Świętej Trójcy. Gród nie był mocny, wzięli więc go i wycięli wszystkich [mieszkańców], od małych do dużych. Potem zaś odszedł Buranda nazad do swojego obozu. I taki był koniec zdobycia Sandomierza (s. 852 —855).

12. Wyprawa Lwa Danielowicza na ziemie polskie



Tegoż roku [1279] zmarł wielki książę krakowski Bolesław [Wstydlawy], dobry, cichy, łagodny, spokojny, niegniewliwy, przeżywszy lata mnogie i tako w starości sędziwej odszedł ku Panu¹¹. Ciało zaś jego, po obrzędach żałobnych, położono w cerkwi [kościół] św. Franciszka w grodzie Krakowie.

Roku 6788 [1280]. Po śmierci zaś wielkiego księcia Bolesława nie było komu władać w łąckiej ziemi, jako że nie miał on syna. I zechciał sobie Lew [Danielowicz] ziemi [krakowskiej], lecz bojarzy [panowie krakowscy] byli silni i nie dali mu ziemi, miał bowiem Bolesław synowca Siemowitowicza [...] Bojarzy zaś łąccy wybrali sobie [...] Leszka [Czarnego] i posadzili go w Krakowie na stolcu Bolesławowym. I począł władać Leszko. Po-

tem zaś Lew zechciał sobie części w ziemi łąckiej — miast na Ukrainie. Pojechał ku Nogajowi [tatarskiemu], potępieńcowi przekłętemu, pomocy sobie prosząc u niego na Lachów. On zaś dał jemu na pomoc przekłętogo Konczaka i Kozieja, i Kubata na. Gdy nadeszła zima, tako poszli. Lew rad poszedł z Tatarami i ze swym synem Jerzym, a Mścisław i Włodzimierz, syn Mścisławowy, i Daniel poszli zniewoleni przez Tatarów. I tako poszli wszyscy ku Sandomierzowi. I przyszli ku Sandomierzowi, i poszli ona stroną rzeki Wisły, tu zaś przeszli rzekę po lodzie, pod samym grodem.

Najpierw przeszedł Lew ze swym pułkiem i synem swoim Jerzym, a po nim Mścisław i syn jego, i Daniel, po nich zaś Tatarowie. I, tako przeszedłszy, stanęli około grodu. Stali czas ja kiś bez boju, potem poszedł Lew ze swoimi pułkami, z siłą wielką, ku Kropiwnicy, z hardością wielką, chcąc iść [potem] ku Krakowowi. Włodzimierz zaś stał z tyłu u grodu ze swym pułkiem [...] I bili się z nimi Lachowie krzepko, ledwo mogli ich wziąć, z wielkim potem, i pojмали u nich mnóstwo ludzi i mienia. Jako już pisałem o Lwie, poszedł on z pułkami swoimi [ku Krakowowi], i poczęli rozdzielać się dla pustoszenia [kraju]. Lecz Bóg uczynił nad nim wolę swoją, zabili bowiem Lachowie z pułków jego mnogich bojarów i sług znaczniejszych, i Tatarów część zabili. I tako poszedł Lew nazad z wielką niesławą (s. 880 —882).

KONIEC

LATOPIS HALICKO-WOŁYŃSKI

przypisy

¹ W obrazku tym w sposób nienajzgrabniejszy połączono nekrolog poświęcony Romanowi Halickiemu (niepełny, jak widać) z opowieścią połowicką o ziele jemszan. Ta druga od dawna przykuwała uwagę badaczy i poetów rosyjskich swymi walorami artystycznymi (zob. E. Goranin, *Staroruska opowieść o trawie jemszan*, „Slavica Wratislaviensia”, z. 29: 1984, s. 3—9). Styl oryginału zarówno tego fragmentu, jak też niektórych następnych jest napuszony, a jednocześnie cechuje go częstokroć zawiła i niepoprawna składnia, co utrudnia przekład. Liczby, podawane raz w zapisie cyfrowym to znów słownym, przekazywane są w przekładzie (zarówno tu jak wyżej i niżej) zgodnie z oryginałem.

² Było to świeżo po napaści księcia halickiego Romana na Leszka Białego, w wyniku której poległ on pod Zawichostem (1205). Opisane tu zdarzenie miało miejsce w 1206 lub na pocz. 1207 r. Uwaga: *Latopis halicko-wołyński* był pisany bez dat; lata zostały wstawione przez późniejszych kopistów, nie zawsze dokładnie, jak i w naszym wypadku. ³ Latopisarz miał tu zapewne na myśli wyprawę Włodzimierza Wielkiego na Grody Czerwieńskie w 981 r.; a może pomylił mu się Włodzimierz Wielki z Włodzimierzem Monomachem, który w 1076 r., wspierając Bolesława Śmiałego w jego wojnie z Czechami, zapuścił się na Dolny Śląsk aż pod Czeski Las (zob. wyżej *Powieść minionych lat*, opowiadanie 76 i tamże przypis 59).

⁴ Michał prawdopodobnie chciał szukać u Niemców pomocy przed Tatarami. Wiadomo, że wraz z nim był w Środzie Śląskiej ustanowiony przezeń metropolita kijowski Piotr Akierowicz, który wyruszył stąd dalej na Zachód. Michał wysłał go do papieża, pragnąc szukać także u niego pomocy. Tenże Piotr wystąpił później na soborze w Lyonie (w 1245 r.) z informacją o Tatarach.

⁵ Zdaniem badaczy polskich mowa tu o *Bogurodzicy* i jej refrenie *Kyrie eleison*, widocznie przekształconym przez piętnastowiecznego kopistę. Bitwa ta miała miejsce w 1245 r.; Daniel i Wasylko zwyciężyli w niej wojska Roścysława.

⁶ To znaczy Batu-chan nie kazał Danielowi kłaniać się krzakowi, jak to musieli czynić inni jego wasale, i nie zmusił go do wykonywania różnorodnych innych praktyk „biesowskich i czarodziejskich”, do których byli zmuszani książęta ruscy przybywający do Batu-chana na pokłon wasalny.

⁷ Śmierć Konrada Mazowieckiego nastąpiła w 1247 r.

⁸ Daniel koronował się w r. 1253. Unię zawartą z Kościołem rzymskim w r. 1256 musiał jednak zerwać na żądanie Tatarów; papież nie mógł zapewnić Rusi pomocy przeciwko nim. Niemniej tytuł króla Daniel zachował aż do swojej śmierci.

⁹ W budownictwie halickim tych czasów tradycyjne wzory architektoniczne bizantyjsko-kijowskie wzbogacano elementami zachodnimi.

¹⁰ Jest tu jakaś nielogiczność w relacji: najpierw ludzie przyjmowali komunię, a potem się spowiadali. Z pewnością było odwrotnie. Należy tu dodać, że współwinnym tej straszliwej rzezi był książę Wasylko Roma nowicz, który, działając zresztą pod przymusem Tatarów, podszedł załogę Sandomierza „zdradzieckim podstępem” (jak napisano w *Kronice Wielkopolskiej*), gdyż namówił sandomierzan do poddania się Tatarom, którzy rzekomo mieli darować wszystkim życie i nie dotrzymali obietnicy. *Latopis halicko-wołyński* przemilczał ten brzydki postępek Wasylka.

¹¹ W rzeczywistości Bolesław Wstydlivy żył tylko 53 lata. Nieco szerzej o polonikach w *Latopisie halicko-wołyńskim* zob. F. Sielicki, *Kontakty polsko-ruskie w świetle źródeł XIII w.*, w: *Studia polono-slavica orientalia, Acta litteraria*, pod red. B. Białokozowicza, t. 1: 1974, s. 51—77.